Nr 52. Kraków, Wtorek 6 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.
Szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 marca b. r. uniosą przedpłatę, otrzymają **bezpłatnie** *wszystkie arkusze* **dodatku powieściowego** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu i lutym.*

Urzędowe kandydatury.

Kraków, 5 marca.

O mandat do Rady państwa z miast Stanisławów-Tyśmienica, opróżniony po gubernatorze Banku austro-węgierskiego dr. Bilińskim, ubiega się c. k. radca dworu w trybunale administracyjnym dr. Adam Henzel. Donoszą nam też ze Stanisławowa, że kandydaturę p. radcy dwora popiera skoligacona z nim przez jego żonę rodzina hr. Dzieduszyckich, której nawet najwybitniejsi w życiu publicznem reprezentanci już listowne o wybór jego czynią zabiegi. Doniesienia te stwierdza dzisiejszy *Kuryer Stanisławowski* — i w sposób bardzo stanowczy protestuje przeciw tej urzędowej kandydaturze.

Dziwna-bo mania opanowała nasze „kierownicze koła“ — stawiania, zwłaszcza w miastach, kandydatur urzędowych. We Lwowie forsują ministra — i wywołują tem olbrzymią, niesłychanie wytężoną agitacyę za... socyalistą — odstraszyw szyministrem wszystkich tych kandydatów, którzy ani w rządowym, ani w socyalistycznym obozie nie stoją, a obawiali się odegrać rolę ziarna między dwoma młyńskiemi kamieniami.

Dla Stanisławowa wymyślono kandydaturę b. prokuratora państwa w tem mieście, b. radcy trybunału apelacyjnego we Lwowie, obecnie radcy dworu w trybunale administracyjnym w Wiedniu. Oprócz tych tytułów urzędowych nie ma dr. Henzel żadnego tytułu do ubiegania się o mandat poselski. Nie widziano go czynnym na żadnem polu życia publicznego W literaturze politycznej, społecznej, prawniczej — nie zajął w ogóle stanowiska, a tem mniej takiego, któreby go tak szanym czyniło, żeby nazwisko jego było w ustach ogółu, jako nazwisko wybitnej znakomitości na tem polu działania, na które wyborem byłby powołany. W życiu publicznem nie brał żadnego udziału, nie miał sposobności złożenia dowodu, że prócz urzędowych obowiązków poczuwa się jeszcze do obowiązków narodowych i obywatelskich. Wolno przypuszczać że się do nich poczuwa — ale kto doprowadził do tak wysokiego stanowiska, jak radcy dworu w trybunale administracyjnym, kto oczywiście musiał już znaczne urzędowe położyć zasługi, skoro się na takie stanowisko dostał — ten chyba miał już czas dostateczny, ażeby odznaczyć się zasługami na polu narodowem i obywatelskiem, — a skoro to się nie stało, to same przypuszczenia nie wystarczają, aby powiedzieć, że p. radca dworu jest czemś więcej, niż hofratem. Może wreszcie kandydat nie na szerokiej widowni życia politycznego, ale w skromniejszym zakresie życia gminnego, w instytucyach publicznego dobra, pracować tak, iż ta praca jego da rękojmię jego obywatelskiego poczucia, gotowości do ofiar, gorącej miłości ojczyzny i tego nieszczęsnego kraju.

Tego wszystkiego nie ma u kandydata, o którym mowa. Jakiż więc jego tytuł do ubiegania się o najwyższy obywatelski zaszczyt? Chyba tylko ten, że z łaski swoich władz przełożonych jest c. k. hofratem w Wiedniu. Jest to więc typowa kandydatura urzędnicza bez żadnych łagodzących okoliczności.

Przeciw takim kandydaturom od początku istnienia pisma naszego zawsześmy się oświadczali, zawsze przeciw nim stanowczo protestowali — i dziś też musimy z całą energią przeciw nim wystąpić.

Nie jesteśmy tego zdania, żeby mandat poselski był nagrodą za położone dla kraju zasługi, ale twierdzimy, że kto całe, a już chyba dość długie życie, pracował tylko dla swojej karyery, a dla kraju, a choćby tylko dla gminy żadnych nie położył zasług, kto żadnej na tem polu nie łożył pracy, żadnej nie poniósł ofiary — ten nie ma prawa sięgać po stanowisko nieurzędowe, stanowisko publicznego zaufania. Mandat nie jest nagrodą za zasługi, ale tylko zasługa może być szczeblem do mandatu.

To jedno. A powtóre — sprawa niezawisłości poselskiej. Niezawisłość tkwi przeważnie w charakterze, ale tkwi także w stanowisku. Ażeby dawać rękojmię co do niezawisłości charakteru politycznego, trzeba przejść próbę na pierwszych i średnich szczeblach życia publicznego, a nie sięgać odrazu po najwyższy. A co do niezawisłości stanowiska — o tej chyba u c. k. rzeczywistego hofrata nie ma mowy, bo on ma jeszcze przed sobą awans, a gdyby się nawet na to nie oglądał, to zawsze wszystkiemi nićmi całego swego dotychczasowego zawodu jest związany z rządem, a nie z ludnością tego kraju, który ma reprezentować w razie uzyskania mandatu. A cóż dopiero, gdy to jest urzędnik, stale urzędujący w Wiedniu; towarzyskiemi stosunkami z wiedeńskiemi kołami rządowemi związany; codzień dla kraju bardziej obcy, bo własnemi oczami na jego biedę nie patrzy, bo się ręką jego ran nie dotyka, bo nie może własnem uchem chwytać tych głosów cierpień, jakie się z kraju tego dobywają. Ażeby ten kraj reprezentować dobrze — trzeba w nim i z nim żyć, trzeba razem z nim i dla niego pracować, rękę na jego pulsie trzymać, uderzenia serca jego słyszeć i rozumieć — jego myślą myśleć jego bólami cierpieć, jego nadziejami zwątpienie od siebie odganiać i mozolnem znoszeniem cegiełek budować gmach, mający nadzieje te ziścić. Do takiego poselstwa — chyba nie przez prokuratorye i trybunały droga. Koło polskie jest coraz bardziej zgromadzeniem hof i geheimratów. Pięć ekscelencyj, dwóch hofratów, dwóch radców rzeczywistych (nie licząc tytularnych), jeden starosta — a orderowych legion cały. Możeże dosyć na jeden klub — zwłaszcza że jeżeli sprawy dalej tak pójdą, jak dotąd, to jeszcze do końca trzechlecia „w drodze awansu“ przybędzie dosyć tych „gwiazd“ — co własnym blaskiem oświetlone nie widzą tego, co w kraju się dzieje, a wzrok mają wlepiony w te słońsa, od których blask swój biorą...

Reprezentantów kraju, to znaczy: ludu — trzeba do Koła polskiego, nie reprezentantów rządu.

Rodzina hr. Dzieduszyckich, tak wysoko w kraju dla swego patryotyzmu i swoich zasług ceniona — niech pięknego blasku swego imienia nie zaćmiewa forsowaniem kandydatury urzędniczej swego koligata. Niech sympatyi, jaką to imię obudza, nie używa na to, ażeby fałszować charakter reprezentacyi kraju, niezawisłość jej osłabiać, a niezależnych wyborców miast urzędniczemi kandydaturami i nieodłączną od nich presyą rządową demoralizować.

* * *

Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent na nasze zapytanie o szanse wyboru do Sejmu, który dnia 8 b. m. ma się odbyć:

O szansach wyboru sejmowego w miejsce ś. p. Franciszka Smolki trudno dziś coś pozytywnego powiedzieć. Czegoby nikt przed trzema jeszcze miesiącami nie mógł był przewidzieć — staje się faktem: p. Daszyński nie w kuryi po wszechnego głosowania, ale przy wyborze z dość wysokim cenzusem podatkowym, nie w tajnem głosowaniu, ale w wyborze jawnym, głośnym — staje się kandydatem tak poważnym, że nie można przewidzieć, czy nie pobije swego kontrkandydata, tak we Lwowie znanego i zasłużonego. Agitacya za Daszyńskim wre i kipi. Niezależnie od oficyalnej, socyalistycznej organizacyi, tworzą się kółka ludzi, wcale nie zwolenników socyalno-demokratycznego, międzynarodowego obozu, które sobie wzięły za zadanie, jak najenergiczniej tę kandydaturę popierać. Jest bardzo liczne grono młodzieży uniwersyteckiej i z innych zakładów naukowych, które rozbiega się po przedmieściach i prowadzi agitacyę od domu do domu, od wyborcy do wyborcy. Kobiety biorą w tem bardzo gorący udział, a wiadomo, że jest to czynnik agitacyjny bardzo poważny. Spotykałem adwokatów — nie młodziutkich, „świeżo z pieca“ — ale starszych nie socyalistów, którzy agitują za Daszyńskim! Spotykałem starszych urzędników sądowych i administracyjnych, którzy oświadczają wręcz, że albo dadzą głos socyaliście — albo wstrzymają się od głosowania.

Czemuż ten objaw przypisać? Czyżby ludność lwowska, i to przepuszczona przez rzeszoto ustawy wyborczej, była do połowy socyalistyczną? Tak nie jest. Winę tego ci ponoszą, co, nie zważając na przestrogi, na grunt, — przesycony niezadowoleniem, rzucili kandydaturę ministra. Wybór czwartkowy, to nie będzie walka między stronnictwami, między jakiemiś politycznemi przekonaniami — nie! to wielki bunt niezadowolonych, którzy przez głosowanie za radykalnym kandydatem, ktokolwiek nim jest, chcą od siebie jak najdalej odrzucić kandydaturę złotego kołnierza i munduru, chociaż pod tym mundurem kryje się pierś tak zacna, a pod urzędowym kapeluszem głowa tak jasna, jak dra Piętaka. Ale to nietylko protest przeciwko kandydaturze ministra — to także protest przeciw polityce sejmowej większości, która odtrąca od siebie wszelką myśl politycznej i społecznej reformy, majoryzuje na każdym kroku postępowy obóz sejmowy, czynami swojemi, a raczej swoją opornością przeciw czynom, stwierdza zarzut, jaki zdawna radykalne żywioły w kraju czynią umiarkowanej demokracyi — zarzut, że łudzi siebie i kraj, gdy służy ideałowi pracy, zamiast ideałowi walki.

Więc jedni formułują swoje stanowisko wobec kandydatury Daszyńskiego tak — że chcą jego wyborem „otworzyć okna sali sejmowej i wpuścić do niej świeże powietrze“ — inni powiadają: „on jeden nagada większości sejmowej w jednej sesyi tyle prawdy, ile jej przez 40 lat nie słyszała“ — inni: „niech będzie walka, — dosyć było kompromisów ze złem“ — inni wreszcie mają jedno krótkie hasło: *aufmischen*. A to wszystko razem, zacząwszy od tego *aufmischen*, które nie ma sensu, aż do owego okna i świeżego powietrza, które już ma dużo sensu, to wszystko są kwiatki, wyrosłe na gruncie powszechnego niezadowolenia z polityki wiedeńskiej i lwowskiej, z powolności postępu oświaty, z jałowości ustawodawstwa i administracyi, z fiskalizmu, z niedostatecznej pracy społecznej, z wybujającego coraz bardziej klerykalizmu... Postawieniem kandydatury ministra, która ma jeszcze i tę ujemną stronę, że pozbawia Lwów korzyści tak mozolnie zdobytego powiększenia jego reprezentacyi, bo minister nie będzie w Sejmie czynny — dolano oliwy do ognia. Odstraszono ministrem kandydatów środkowych — zwiększono znakomicie szanse radykalnej kandydatury.

Wojna.

Powszechnie przewidywano, że po kapitulacyi generała Cronjego pod Koodoosrand generał French powtórzy swój manewr, którym oswobodził Kimberley, a mianowicie że pospieszy na czele swej bywizyi kawaleryi do Bloemfontein i zajmie to miasto, zanim Boerowie zdołają zgromadzić odpowiednią ilość sił dla jego obrony. Tymczasem nie stało się to dotąd a główna kwatera marszałka Robertsa znajdowała się od wczoraj w Ostfantein, miejscowości odległej zaledwie na 10 *km.* od Koodoosrand. W ten sposób pokazuje się, że potrzebował on aż pięciu dni, aby przejść ze swym korpusem tę stosunkowo nie wielką przestrzeń. Zdaje się, że jedną z głównych przyczyn tego opóźnienia jest brak środków żywności w obozie angielskim, spowodowany olbrzymiemi trudnościami transportowemi. Już od dwóch tygodni żołnierzom swoim zmiejszył marszałek Roberts racye żywności do połowy, co przy trudach, jakie ponoszą, nie może wpływać dodatno na ich energię i wytrwałość. Oprócz tego wojska angielskie cierpią na brak wody do picia i zmuszone są trzymać się biegu rzek, jak w tym wypadku biegu rzeki Modder.

Główną linią kolejową, na którą marszałek Roberts rachować może, w celu przewozu amunicyi i środków żywności, jest linia prowadząca z Port Elizabeth, względnie z Kapsztadtu, przez Colesberg do Oranii. Ponieważ jednak linia ta, na północ od rzeki Oranje, znajdowała się jeszcze do dni ostatnich w ręku Boërów, przeto nie mógł z niej w całej pełni korzystać głównodowodzący angielski.

Po poddaniu się generała Cronjego reszta Boërów orańskich cofnęła się w dwóch kierunkach, a mianowicie na wschód ku Bloemfontein i na południe ku Norwaalspont, gdzie oszańcowali się silnie nad rzeką Oranja. W tych więc dwóch punktach spodziewać się należy starcia między Anglikami a Boërami transwaalskimi i orańskimi. Dokładnych wiadomości o stosunku sił obustronnych na razie brakuje. Tyle tylko jest pewnem, że marszałek Roberts ma pod swemi rozkazami około 45.000 ludzi i że mniej więcej tu sama ilość Boërów stanie na przeciw niego w okolicach Bloemfonteinu. Ilość zaś Anglików i Boërów między Colesbergiem, a Norwaalspont nawet w przybliżeniu nie jest znaną.

Korespondent jednego z dzienników angielskich tak opisuje przebieg odsieczy Ladysmith:

We środę, 28 lutego, pułkow. Gough, który szedł w straży przedniej, doniósł gen. Dundonaldowi, że w pewnem miejscu Boerowie opuścili linię oblężniczą pod Ladysmith. Skutkiem tego postanowił gen. Dundonald wtargnąć przez tę lukę do Ladysmith na czele 2 szwadronów z pułków: „*Imperial Light Horse*“ i karabinierów“.

Oddziały te w pełnym galopie ruszyły ku oblężonemu miastu i przybyły tamże na godzinę przed zachodem słońca. W tryumfie wprowadzono nas do miasta. Przed główną kwaterą oczekiwali nas generałowie: White, Hunter i Hamilton, oraz wszyscy inni bohaterowie z czasów oblężenia. Radość ludności i załogi nie da się opisać. Kobiety i dzieci płakały, murzyni tańczyli, mężczyźni wznosili frenetyczne okrzyki. Gener. White'mu łzy nie dały długo przemówić. Wreszcie tłum się uspokoił a gen. White w kilku gorących słowach podziękował wszystkim którzy wzięli udział w bohaterskiej obronie Ladysmith.

Londyn, 5 marca. W kołach deputowanych unionistycznych kursuje memoryał, domagający się stanowczo aneksyi Transwaalu i Oranii.

Londyn, 5 marca. Z Montreal donoszą, że przyszło tamże do poważnych rozruchów między Kanadyjczykami francuskiego i angielskiego pochodzenia.

Londyn, 5 marca. *Biuro Reutera* donosi z Dordrechtu, że dywizya wojsk kolonialnych uderzyła wczoraj, po całonocnym marszu na Boerów, zajmujących bardzo silne stanowisko pod Lalenschangues Neck.

Londyn, 5 marca. Do *Times'u* donoszą z Lourenço-Marques, że prezydent Krüger rzeczywiście wyjechał z Pretoryi do Oranii, aby porozumieć się z prezydentem Stejnem w celu rozpoczęcia kroków, zmierzających do zawarcia pokoju z Anglią.

Nowy Jork, 5 marca. *World* ogłasza telegram dra Leydsa, agenta dyplomatycznego Transwaalu w Brukseli, w którym tenże oświadcza, że byliby oni gotowi zawrzeć teraz pokój, lecz pod warunkiem utrzymania niepodległości obu republik.

Nowy Jork, 5 marca. Członkowie ciał prawodawczych stanu Ohio postanowili wysłać telegram gratulacyjny z wyrazami podziwu dla gen. Cronje'go.

Memoryał komisyi kolonizacyjnej.

Do Sejmu pruskiego wszedł memoryał komisyi kolonizacyjnej za rok 1899. Stwierdza on dosadnie to, co niejednokrotnie pisaliśmy o ko-

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

13 (Ciąg dalszy).

Grąbski uważał za stosowne wmieszać się do rozmowy.

— Są despotyczne charaktery, które martwi wszystko, co wymyka się z pod ich władzy. Nie chcą pojąć, że wszyscy nie mogą iść drogą, którą oni za najlepszą uważają.

— Cóż w tem dziwnego — podchwycił Kotnicki. — Ja przyznaję się, należę do tych „despotycznych charakterów“. Jeżeli moja droga wydaje mi się najlepszą, *ipso facto* muszę skłaniać innych, by na nią weszli.

— W takim razie nie uznajesz neutralności.

— Neutralność to zwykle maska apatyi i niedołęstwa. Komu nie chce ruszyć się z miejsca, choćby się kto koło niego topił, ten własne lenistwo zakrywa sztandarem neutralności; gdy mocniejszy bije słabszego, on go także przez neutralność nie obroni. Neutralność, to arcywygodny wynalazek.

— Jakaż to pewność siebie — zauważył ironicznie Grąbski.

— Nie siebie, ale swego — odparł krótko Kotnicki.

— Piękne rzeczy widzielibyśmy — zaczął Grąbski — gdyby tak każdy chciał swoje przekonania narzucać innym.

Kotnickiemu łatwo byłoby odeprzeć niezręczny zarzut literata, milczał jednak, tylko nieznacznie wzruszył ramionami.

Krew zawrzała w Grąbskim. Lekceważono go w obecności osoby trzeciej, Anielki, która spoglądała kolejno na ex kolegów zdumiona głucha antypatyą, przebijającą się w ich rozmowie. Kotnicki jeden czuł się tu swobodny.

— Pani zapewne będzie na majówce, a raczej sierpniówce, którą układa Pyszkiewicz? — zapytał Anielki.

— Będę. A pan?

— Ja, nie wiem jeszcze. Jeżeli mi czas pozwoli, pojadę.

— Podobno mamy tańczyć, ale ja nie lubię tańczyć na trawie.

— Czy mogę prosić o zatrzymanie mi pierwszego kontredansa — spytał Grąbski.

— Pan tańczy?

— Od czasu do czasu. Czy panią to dziwi?

— Nie... tylko... nie przypuszczałam, żeby pana taniec bawił.

— A jednak tańczę — odparł z tajoną złością.

Cóż ona widziała w tem dziwnego? był przecie młodym, powagę wielkiego człowieka zostawił w Warszawie, może wydawał się jej niezgrabnym? Jażcić, w porównaniu z Kotnickim.

— Bo ja inaczej wyobrażałam sobie pana, sądziłam naprzykład, że pan jest bardzo wysoki — mówiła Anielka, ani domyślając się przykrości, jaką sprawiała literatowi tem wyznaniem. Był niski i zazdrościł wysokim wzrostu.

— Zawiodły panią przypuszczenia — odparł lekko.

Ba! Gdyby był wiedział, jak srogo zawiódł Anielkę.

Wszak on miał być owym ideałem z długą, jasną brodą, a chociaż od paru dni rzadziej o nim myślała, przypomniała go sobie teraz i westchnęła. A ten Grąbski ciągle siedzi w altance; czyż on nigdy nie odejdzie?

— Czemu pani wzdycha? — zagadnął Grąbski.

— Każdy ma swoje zmartwienia.

— Och! panieńskie zmartwienia...

— Czyż panna nie jest człowiekiem? — odparła niecierpliwie.

Zaśmieli się.

— Człowiekiem z oranżeryi — rzekł Kotnicki.

— Doprawdy?! — oburzyła się dziewczyna. — Dziękuję za dodatek.

— Alboż to źle w oranżeryi? Chuchają, dmuchają, strzegą od chłodu, od burzy.

— A jak burza zniszczy oranżeryę?

Kotnicki serdecznie spojrzał na dziewczynę.

— Wtedy roślina uczy się żyć na świeżem powietrzu.

— W pewnych kółkach coraz mniej tych oranżeryjnych ludzi — odezwał się Grąbski. — Do uniwersytetów wyjeżdżają.

Szczęść im Boże. Sądzę jednak, że i bez uniwersytetów mogą żyć pożytecznie.

— Jakże one muszą być mądre, te studentki — zauważyła Anielka. — Chciałabym choć jednę z nich zobaczyć.

— Może pani pójdzie za ich przykładem? — zapytał Grębski.

— Jakżebym ja mogła! — odparła z pewnym przestrachem. — Gdzież mnie do uniwersytetu!

— Dlaczegóżby pani pojechać nie miała? — zauważył Kotnicki; — gdy ktoś ma pociąg, zamiłowanie do jakiejś nauki, do pewnej gałęzi wiedzy, niech się jej oddaje. Do wyjazdu nie namawiam, nie widzę w nim tylko nic nadzwyczajnego, ani niemożliwego.

Anielka nie czuła w sobie specyalnego zamiłowania do żadnej nauki, pragnęła uczyć się, bo inaczej pozostałaby jednym z owych bezpożytecznych ciężarków, o których wspominał aptekarz. Czego mianowicie uczyćby się miała, tego nie wiedziała wcale. Ta myśl jednak, że ona, we własnej osobie, mogłaby należeć do owych mądrych studentek, olśniła ją na razie. W tej chwili, zajęcie miejsca na uniwersyteckiej ławce wydało się jej szczytem ziemskiego szczęścia. Jakby też ten projekt przyjęła ciocia, cała okolica? Tylko nauka uniwersytecka musi przedstawiać nadzwyczajne trudności.

— Więc pan naprawdę sądzi — spytała, — że ja mogłabym zostać studentką?

— Naturalnie; po roku, dwóch latach może, odpowiedniego przygotowania.

— I nie żalby pani było porzucić na lat kilka krewnych, przyjaciół....

— Życzliwych i znajomych — dokończył płaczliwie Kotnicki.

Grąbski wstał z ławki. Czy każde jego zdanie miało być wyśmiane lub lekceważone.

— Panna Aniela ma zbyt dobre serce, by mogła bez żalu opuścić Kalinowę i swoich krewnych — wyrzekł.

— Zapewne — odparł spokojnie Kotnicki.

— Zdawałoby się jednak, że o tem wątpisz.

— Nie wątpię, panie Grąbski — zapewnił Kotnicki z przyciskiem, wymawiając wyraz panie — tylko ten wzgląd zatrzymaćby jej tu nie powinien. Zresztą do wyjazdu bynajmniej panny Anieli nie namawiam. Tu na miejscu kształcić się może, pracować; i jak jeszcze!

— Jeżeli mi wskażą drogę dobrzy ludzie — odparła żywo Anielka, wyraziście patrząc na aptekarza.

Grąbskiemu znowu tchu zabrakło w altance, ruszył w ogród, Anielka odetchnęła.

— Panie Kotnicki, tak pragnęłam naradzić się z panem. Na tyle pytań musisz mi pan odpowiedzieć. A przedewszystkiem postawię jedno pytanie, co pana tak gnębi, że aż myśl o samobójstwie....

Kotnicki przerwał jej ruchem ręki.

— Na to już nikt nie poradzi, panno Anielo, mówimy więc lepiej o ważniejszych rzeczach, niech pani stawia dalsze pytania.

Anielka wypowiedziała ich długą litanię. Wszystkie jednak dałyby się streścić w jednem: czem ma się zająć?

Kotnicki słuchał uważnie, wreszcie spytał:

— Przedwszystkiem, co pani umie?

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

— Nic — odparła.

— Ale przecież, — uśmiechnął się Kotnicki.

— No, uczono mnie geografii, historyi powszechnej, arytmetyki z ułamkami dziesiętnemi, francuskiego, niemieckiego.

— Kto panią uczył?

— Ja byłam cztery lata u pani Korwińskiej w Warszawie, na czteroklasowej pensyi, potem rozchorowałam się, doktorzy kazali wyjechać na wieś, no i koniec, odtąd siedzę w Kalinowej i chodzę z kąta w kąt, jak pan mnie łaskawie objaśnił — dokończyła akłonem.

— Rządowego patentu pani nie ma?

— O, nie! Pan pewnie powie: „to źle, ale nie pani w tem wina“.

— Nie powiem, bo mnie pani już wyręczyła — odparł. — Gdyby pani miała patent rządowy, można założyć szkółkę wiejską w Kalinowej. Nie uśmiecha się to pani?

— Przeciwnie, tylko nie pomyślałem o tem.

— W takim razie nie potrzebowałaby pani porzucać krewnych, i t. d.

— Ja nie mam patentu.

— Możnaby zdać odpowiednie egzamina, przedtem wyjechać do Warszawy i uczyć się.

— To prawda. To świetny pomysł — zapaliła się dziewczyna.

— Tak, ale nie dość umieć samej, trzeba jeszcze umieć uczyć innych. Zrobimy próbę, będzie mnie pani uczyła czegokolwiek n. p. historyi, albo zoologii, wszystko to jedno.

— Anielka zaśmiała się.

— Ale trzeba uczyć mnie tak, jak gdybym nie znał nawet znaczenia wyrazu historya.

(C. d. n.)

misyi, że stała się instytucyą, popierającą w pierwszym rzędzie niemieckich właścicieli ziemskich, rodzajem zakładu dobroczynnego dla konserwatywnych agraryuszów i patentowanych patryotów niemieckich, którym tak spieszno było uzyskać od Sejmu nowy kredyt stomilionowy na cele kolonizacyi, ponieważ wiedzieli, że te pieniądze pójdą do ich kieszeni. Komisya kolonizacyjna nabywa obecnie znacznie więcej dóbr z rąk niemieckich, niż z rąk polskich, i za dobra te płaci grube pieniądze.

Oto cyfry: W roku ubiegłym ofiarowano komisyi na sprzedaż ogółem 210 dóbr i 101 mniejszych gospodarstw; w tej liczbie ze strony niemieckiej ofiarowano 165 dóbr i 64 mniejszych gospodarstw, obszaru razem 76.640 hektarów; ze strony zaś polskiej 45 dóbr i 37 gospodarstw obszaru 23.090 hek.

Niemcy więc kłaniali się przed komisyą w daleko większej liczbie, niż Polacy. Oferty, jak powiada memoryał, składali osobiście, podczas gdy Polacy przeważnie przez pośredników (*Mittelspersonen*), co jest objawem wielce charakterystycznym!

Komisya nabyła od Niemców 19 dóbr rycerskich, 9 większych samodzielnych obwodów dominialnych i 7 gospodarstw. Od Polaków zaś komisya nabyła tylko cztery dobra i sześć gospodarstw włościańskich. Komisya płaciła za hektar przeciętnie po 824 marek, czyli o 50 marek więcej, niż w zeszłym roku, a w porównaniu z przeciętną ceną w ciągu wszystkich ubiegłych lat istnienia komisyi o 162 mrk. więcej.

Okazuje się tedy, że patentowany hakatystyczny patryotyzm niemiecki ma podwójny cel: gnębienie Polaków i napychanie przy tej sposobności kieszeni patryotów niemieckich kosztem państwa, kosztem wszystkich płacących podatki. Okazuje się również, że przyznanie nowych 100 milionów dla komisyi kolonizacyjnej było nietylko wyjątkowym środkiem, z nienawiści względem Polaków wypływającym, ale także niedorzecznością ze stanowiska samych celów polityki pruskiej i ze stanowiska finansowych interesów państwa.

Według regencyj komisya kolonizacyjna nabyła:

1) W obwodzie regencyi poznańskiej następujące dobra: Nowyfolwark w powiecie obornickim, Uścikowo w pow. obornickim, Psinie w pow. pleszewskim, Kokoszczyn w powiecie zachodnim poznańskim, Konary w pow. rawickim. Wszystkie te dobra kupione były od Niemców.

2) W obwodzie regencyi bydgoskiej nabyła komisya od Niemców następujące dobra: Stanomin w pow. inowrocławskim, Wszedryń w powiecie mogilnickim, Jabłówko w pow. szubińskim, Wolice także w szubińskim, Łęg w pow. strzelińskim, Korczewo w pow. witkowskim, Birkenfelde(?) w pow. żnińskim, Rogówka również w żnińskim.

Cztery dobra, nabyte od Polaków, przypadają wyłącznie na regencyę bydgoską. Są to następujące dobra:

a) **Królikowo** w pow. szubińskim 990 ha. kupiła komisya za 785.000 mrk.

b) **Racice** w pow. strzelińskim, obszaru 568 ha., za 612.000 mrk.

c) **Kludzin** w pow. węgrowieckim 436 ha. za 357.000 mrk.

d) **Ostrów** w pow. wągrowieckim, obszaru 197 ha. za 240.000 mrk.

Ogółem w obwodzie regencyi poznańskiej nabyła komisya 5 majątków większych obszaru 1970 ha. za cenę 1,894.000 mrk. i 15 obwodzie regencyi bydgoskiej obszaru 11.566 ha. za cenę 8.975.000 mrk.

W regencyach gdańskiej i kwidzyńskiej komisya nabywała dobra tylko od Niemców. a mianowicie: w gdańskiej 2 majątki obszaru 1.340 ha. za 880.000 mrk. i 6 majątków w reg. kwidzyńskiej obszaru 3254 ha. za 3,079.000 mrk.

Co do gospodarstw włościańskich komisya nabyła ich we wszystkich regencyach ogołem 7, z tych 6 od Polaków, mianowicie w Wielkim Włościborzu, Wiewiórkach, Kozłowie, Kozłówku, w Rudzie i Janowcu. Ogólny obszar tych gospodarstw wynosi 375 ha., cena 431.200 marek.

Zestawiając cyfry sprawozdania komisyi za rok 1899, z cyframi wszystkich poprzednich lat istnienia komisyi, otrzymujemy następujący wynik: komisya nabyła za cały czas swego istnienia: 130.899 hektarów ziemi za ogólną sumę 87.700.426 marek, i to z rąk polskich 78.053 h., czyli 59·63% za cenę 54.262.904 mk. z rąk niemieckich 52.846 ha. — 40·37% za cenę 32.437.522 mrk.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 4 marca.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na które przybył także nowy gubernator Banku austro-węgierskiego p. Biliński, powitany bardzo życzliwie przez prezesa Jaworskiego. W odpowiedzi swej zaznaczył dr Biliński, że w najbliższym czasie przybędzie do kraju w porozumieniu z Izbami handlowemi i Towarzystwami rolniczemi, zaprowadzi możliwe ulepszenia, w zakresie Banku austro-węgierskiego. Ale musi on mieć także na oku interes Banku, którego losy z ekonomicznym rozwojem całej monarchii są złączone. Tutaj wspomniał dr Biliński o filiach. W całej monarchii ma być nowych filij 20. Na Galicyę przypada 3. Rząd oświadczył się za Drohobyczem, Kołomyją i Jasłem. Na pierwsze dwie godzą się wszyscy. Rozchodzi się jeszcze o to, czy Jasło, czy Nowy Sącz. Mówcy zdaje się Jasło być odpowiedniejsze. O Brodach i Jarosławiu w przyszłości mowa być może. Dr Biliński prosił wreszcie, aby mu pozwolono przychodzić na posiedzenia Koła w charakterze gościa. (*Oklaski*).

Na posiedzeniu dzisiejszem doniósł prezes Jaworski, że krakowska Izba handlowa i przemysłowa przysłała protokoły i memoryał w sprawie przystani na Wiśle. — Dr Rappaport przedstawił petycyę tej Izby o odmówienie zatwierdzenia rozporządzenia rządu, wydanemu na podstawie § 14 w przedmiocie podwyższenia opłat od przeniesienia nieruchomości wniósł, aby petycyę tę przekazano członkom Izbowej komisyi dla rozpatrzenia tej sprawy. — Uchwalono.

Pos. Rychlik wspomina, że ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się na kreowanie sądów obwodowych w Żółkwi, Jarosławiu i Bochni i kilkanastu sądów powiatowych, lecz ministerstwo skarbu odmawia funduszów. Zwraca się do ministra dla Galicyi z prośbą o wyjednanie sankcyi monarszej dla całego projektu kreowania sądów, objętych uchwałą sejmową.

Minister Piętak stwierdza stan rzeczy przedstawiony przez Rychlika. Ministerstwo skarbu zgodziło się tylko na sąd obwodowy w Czortkowie i trzy sądy powiatowe, które jednak dopiero po wystawieniu budynków otwarte być mogą.

Co do innych sądów minister gorliwie popierać je będzie w budżecie na rok 1901.

Wywiązała się potem obszerna dyskusya z powodu poruszonej przez ks. Pastora sprawy opóźnień w udzielaniu dyspens małżeńskich przez starostwo i namiestnictwo.

Wreszcie przystąpiło Koło do wyborów. Wiceprezesem Koła wybrany został hr. Wojciech Dzieduszycki, który otrzymał 29 głosów, gdy pan Dawid Abrahamowicz otrzymał 7.

Do komisyi parlamentarnej zostali wybrani: D. Abrahamowicz (43 gł.), Dr Milewski 39 gł.), Dr Dulęba (35 gł.), Dr Kozłowski (33 gł.), bar. Czecz (25 gł.). W mniejszości pozostał pos. Jędrzejowicz, który otrzymał głosów 19.

Do komisyi prawniczej desygnowany Dr Weigel, do komisyi dla należytości X. Pastor, do kolejowej Dr Binder, do sanitarno-policyjnej Dr Cwikliński i Dr Roszkowski, do komisyi dla klęsk elementarnych Rojowski, do ugodowej Wł. Gniewosz.

Wiedeń, 5 marca. (*Telef.*). Wczoraj wieczorem w dalszym ciągu obradowało Koło polskie.

Dr. Roszkowski domagał się utworzenia przy uniwersytecie lwowskim wydziału górnictwa.

Walewski podniósł, że minister kolei Wittek przedstawił zamiar założenia w Wiedniu „centralnego magazynu" kolei państwowych. Fakt ten, gdyby został spełniony, skrzywdziłby o wiele milionów kraje koronne. Mowca domaga się tedy interwencyi w tej sprawie, jak również żąda, aby część funduszu pensyjnego urzędników kolejowych ulokowano w papierach galicyjskich. Rozpatrzenie się w obu tych sprawach oddano pp. Binderowi i Walewskiemu.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek komisyi inicyatywy, aby przy namiestnictwie galicyjskiem utworzyć posadę urzędnika, któregoby zadaniem było instruować co do kontroli nad kasami oszczędności. Sprawę oddano komisyi.

Dr Roszkowski urguje sprawę przeniesienia zakładu karnego ze Lwowa do Drohobycza.

Dr Dulęba życzy sobie, aby i zakład karny żeński ze Lwowa przenieść.

Dr Górski uskarża się na umieszczenie w samym mieście zakładu karnego w Krakowie.

Wielowiejski domaga się rewizyi konwencyi weterynarskiej z Węgrami, która upośledza w wysokim stopniu handel nierogacizny. W sprawie tej zabiera głos także Czecz.

Wniosek komisyi — inicyatywy o budowę dróg wodnych odesłano do komisyi z poleceniem, aby rzecz zbadała i odpowiednie przedstawiła rezolucye jeszcze przed rozprawami nad budżetem w parlamencie.

Sapieha prosi o wznowienie interpelacyi w sprawie mięsa węgrowatego.

Jaworski nie sądzi, aby interpelacya w tym wypadku na coś się przydała. Ministrowie na interpelacyi nie odpowiadają i wkrótce trzeba się będzie zapytać, czy rząd z interpelacyj cokolwiek sobie robi.

KRONIKA.

Kraków, 5 marca.

Odlew pomnika Tad. Kościuszki. Komitet rzeczoznawców, którego decyzyi Wydział Towarzystwa im. Kościuszki oddał kwestyę odlewu pomnika Naczelnika na Rynku krakowskim, ukończył dzisiaj obrady. Komitet uchwalił jednogłośnie w zasadzie, że odlew pomnika może być oddany jednej z trzech firm krajowych, które złożyły oferty (Jakubowski & Jarra, Ziembowski i Sp. z Krakowa oraz Lorie-Dodrzeński z Krakowa).

Komitet nie oświadczył się za żadną z tych trzech firm, pozostawiając tę kwestyę Wydziałowi Towarzystwa do rozstrzygnięcia, lecz w dłuższym wywodzie uzasadnia motywa *pro* i *contra* co do każdego z krajowych oferentów. Komitet oświadcza, że po wyborze oferenta przez Wydział Towarzystwa, chętnie udzieli swoich wskazówek co do fachowych szczegółów wykonania.

S. p. ks. biskup Solecki. Zwłoki zmarłego ks. biskupa nabalsamował prof. Browicz, poczem złożono je w sobotę na katafalku, w sali pałacu biskupiego. Ekspotacya zwłok z pałacu do katedry łacińskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie pół do 6 po południu.

Obrzęd pogrzebowy rozpocznie się jutro o godzinie 7 mej rano odśpiewaniem wigilij żałobnych, po których nastąpią msze św. według obu obrządków, poczem mowę wygłosi ks. kanonik Fischer. O godzinie 12 w południe kondukt wyruszy na cmentarz. Trumnę nieść będą duchowni dyecezyi przemyskiej, wyświęceni przez ś. p. zmarłego, wraz z duchownymi, których ś. p. biskup jako rektor seminaryum duchownego we Lwowie wychował. — Kondukt postępować będzie ulicą Katedralną, Gimnazyalną, Franciszkańską i Dobromilską, prowadzić go będzie książę biskup krakowski ks. Puzyna, w asystencyi całego duchowieństwa dyecezyi przemyskiej.

Zapowiedziany jest nadto przyjazd arcybiskupa ruskiego ks. Kuiłowskiego, ks. biskupa grecko katolickiego hr. Szeptyckiego ze Stanisławowa, ks. biskupa sufragana Webera ze Lwowa i wielu innych dostojników kościoła i świeckich. W pogrzebie weźmie oficyalny udział delegacya Rady powiatowej i miejskiej Przemyśla, a nadto spodziewaną jest delegacya Wydziału krajowego, zmarły bowiem przez 18 lat był członkiem Sejmu. Przybędzie też prezydent dr. Małachowski. Rada miasta Przemyśla na odbytem nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie oświetlić ulice, któremi kondukt będzie postępował, lampy elektryczne na znak żałoby okryć kirem i złożyć na trumnie wieniec imieniem m. Przemyśla.

Zarząd dyecezyi objął sufragan ks. dr. Pelczar. Jako następców na stolicy biskupiej przemyskiej wymieniają tu w sferach kompetentnych księdza biskupa sufragana Webera ze Lwowa. W razie zaś, gdyby ks. Weber godności tej nie przyjął, biskupem zostałby ks. Pelczar, lub ks. Sapieha, dotychczasowy wicerektor seminaryum duchownego we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Lesława Borońskiego, b. wydawcy *N. Reformy*, odbędzie się jutro (we wtorek) w kościele księży Pijarów o godz. 9 rano.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj wieczór przejechał ze Lwowa do Wiednia. Równocześnie wyjechał do Wiednia ks. Sanguszko.

Z „Sokoła". Na cześć jubilata lwowskiego, Antoniego Durskiego, odbyła się w sobotę dnia 3 bm. wieczorem w tutejszym „Sokole" podniosła uroczystość pod wodzą wiceprezesa druha Klemensiewicza w obecności członków wydziału i grona nauczycielskiego, która zgromadziła przeszło stu członków i wielu zaproszonych gości. Zasługi Durskiego, który obchodzi dwudziestopięciolecie swej działalności, jako naczelnik „Sokoła" lwowskiego, podniósł w pięknem przemówieniu b. członek grona nauczycielskiego lwowskiego, druh Homiński, a mowę jego przyjęto hucznym oklaskiem oraz gromkiem „czołem" na cześć jubilata. Podniosły nastrój przeplatały produkcye orkiestry sokolej, oraz gra na fortepianie. Zgromadzeni wysłali do Lwowa telegram z serdecznemi życzeniami na ręce przewodniczącego komitetu obchodowego. Dodać należy, że osobna delegacya sokola wyjechała do Lwowa, w celu osobistego złożenia życzeń jubilatowi.

Odezwa w sprawie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Koledzy! Pięć wieków upływa od chwili, kiedy prastare *Studium generale* Kazimierza Wielkiego, wskutek restauracyi dokonanej przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę dźwignęło się jako Uniwersytet Jagielloński do nowego rozwoju i blasku. Profesorowie Uniwersytetu urządzają uroczysty obchód tej rocznicy, której odgłos sięgnie daleko po za granice naszego narodu i przypomni cywilizowanemu światu zasługi jego i zdobycze na polu nauki i oświaty. Starożytna tradycya przekazała nam jednak fakt, że korporacyę uniwersytecką stanowili nietylko profesorowie, lecz także doktorowie wszystkich wydziałów. Tradycya ta żyje w nas, którzy na Uniwersytecie Jagiellońskim osiągnęliśmy ten zaszczytny naukowy stopień. Dlatego w licznym zastępie naszym, rozrzuconym po całym kraju na różnych stanowiskach pracy społecznej, zbudziło się przekonanie, że w chwili tak uroczystej, powinniśmy jako doktorowie stanąć obok profesorów i do uświetnienia obchodu według sił się przyczynić. Pragnąc tę myśl urzeczywistnić, niżej podpisani postanowili odezwać się do wszystkich Kolegów, doktorów Uniwersytetu Jagiellońkiego.

Spełnimy obowiązek, który na nas nakłada starożytna tradycya i uczucie wdzięczności, jeżeli na obchodzie samym wystąpimy jako gremium doktorów obok profesorów uniwersytetu, a nadto przyczyniając się do uświetnienia obchodu, złożymy Uniwersytetowi w darze fundusz, w podobny sposób, jak go złożyli już profesorowie uniwersytetu. Jeżeli każdy, ktokolwiek na Uniwersytecie Jagiellońskim osiągnął stopień doktorski, złoży na ten cel kwotę conajmniej 10 koron, a zamożniejsi więcej, to fundusz zbierze się znakomity. Sposób zaś gremialnego naszego udziału w obchodzie oznaczy senat akademicki w programie uroczystości, zakreślając mu, o ile miejsce pozwoli, najszersze granice.

Zbieraniem funduszu zajmuje się dr Gustaw Romer, dyrektor-referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Pod jego adresem należy też nadsyłać składki. W ciągu marca fundusz zebrany, wręczony będzie Jego Magnificencyi rektorowi Uniwersytetu wraz ze spisem doktorów i kwot przez nich ofiarowanych.

Pospieszcie z nami, Koledzy, pamiętając, że w sponsyi doktorskiej ślubowaliśmy *nos huius Universitatis piam semper memoriam habituros eiusque res ac rationes adiuturos.*

Kraków, dnia 6 stycznia 1900 r.

Dr Kazimierz hr. Badeni, dr Antoni Beaupré, dr Artur Benis, dr Michał Bobrzyński, ks. dr Józef Caputa, dr Adam Doboszyński, dr Józef Edelski, dr Lesław Gluziński, dr Feliks Koneczny, dr Władmierz Kozłowski, dr August Kwaśnicki, dr Stanisław Kwiatkowski, dr Władysław Lisowski, dr Roman Ławrowski, dr Julian Morelowski, dr Józef Muczkowski, dr Franciszek Mordzieński, dr Wiktor Opolski, dr Franciszek Paszkowski, dr Ignacy Petelenz, dr Karol Pieniążek, dr Andrzej hr. Potocki, dr Gustaw Romer, dr Lucyan Rydel, dr Damian Sawczak, dr Stanisław Skobel, dr Józef Surzycki, ks. dr Franciszek Świderski, dr Stanisław Tomkowicz, dr Stanisław Ustyanowski.

Powyższą odezwę rozesłał komitet wykonawczy, wybrany na Zjeździe dnia 6 stycznia b. r. w Krakowie do wszystkich doktorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, których adresy były mu wiadome. Zachodzi jednak obawa, że wiele adresów było niedokładnych, wiele zaś wprost niewiadomych, przeto podpisany komitet wykonawczy zwraca się na tej drodze do Szanownych Kolegów z gorącą prośbą, aby bez względu na to, czy odezwę otrzymali, raczyli jaknajspieszniej datki swoje nadsyłać, zwłaszcza, że termin jubileuszu jest już bardzo bliskim. Upraszani zaś osobnemi listami pp. delegaci raczą łaskawie wpływem swoim akcyę naszą usilnie poprzeć.

Kraków, dnia 3 marca 1900 r.

Sekretarze: Przewodniczący

Dr Stanisław Kwiatkowski.

Dr Józef Muczkowski, Dr Stanisław Tomkowicz.

Koncert St. Barcewicza odbędzie się w Krakowie w dniu 13 b. m. z udziałem p. Ludwika Golmera, pianisty i profesora konserwatoryum warszawskiego. Muzykalna publiczność Krakowa, wśród której talent znakomitego naszego skrzypka tylu ma wielbicieli, wita tę zapowiedź z tem większą radością, że nasze Towarzystwo muzyczne, popierając zagranicznych artystów, zapomniało zupełnie o istnieniu Barcewicza i nie zaprosiło go dotąd do udziału w koncertach swoich.

Barcewicz przybywa do Krakowa po wielkiej podróży artystycznej, w której zbierał pełną dłonią laury w stolicach europejskich, a największe w Berlinie, gdzie krytyka postawiła go w rzędzie pierwszych skrzypków europejskich.

Odczyt dra Wacława Seidla „O ludzie polskim na Śląsku austryackim", który się odbył wczoraj po południu w sali hotelu saskiego, tak pod względem intelektualnym jak i pod względem kasowym wypadł bardzo pomyślnie. Sprawozdanie z tego istotnie ciekawego odczytu dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru; dziś zaznaczamy tylko, że czysty dochód z tego odczytu, przeznaczony dla rodzin strejkujących górników polskich, wynosi przeszło 100 koron.

Odczyt. Staraniem akademickiego „Zjednoczenia" odbędzie się na dochód Biblioteki akademickiej we środę dnia 7 b. m. w salach wyżej wspomnianego Towarzystwa odczyt p. Jana Pietrzyckiego. Młody poeta odczyta część pierwszą swego poematu, prozę „In tenebris" i studyum psychologiczne na temat „Obłęd ducha wobec form zewnętrznych". — Wstęp na salę za zaproszeniami.

Drożyzna węgla w Krakowie. W ostatnich dniach — jak to już zaznaczyliśmy — ceny węgla w drobnym handlu wzrosły niespodziewanie nader szybko. Mróz przyszedł „pomysłowym" handlarzom w pomoc, bo zimno zmuszało publiczność do kupowania węgla bez względu na jego cenę. — Dziś sztucznie wyśrubowane ceny spadły; cetnar węgla, za który wczoraj płacono jeszcze 80 centów, dziś kosztuje koronę. Ceny węgla spadły dzięki interwencyi magistratu. Prezydent miasta p. Friedlein zawezwał do siebie wszystkich właścicieli wielkich składów węglowych i skonstatował, że węgla w Krakowie jest poddostatkiem że świeże transporty są już w drodze i że *en gros* sprzedają węgiel po 42 do 45 centów za cetnar. Cenę węgla po wspólnem porozumieniu się podnieśli t. zw. „drobni składnicy", którzy kosztem ubogiej ludności chcieli zrobić niezły interes.

Po zbadaniu sprawy p. Friedlein zarządził odpowiednie kroki i skutek jego pracy już wydał owoce: cena węgla spadła do poprzedniej swej wysokości.

Walne zgromadzenie członków Tow. ratunkowego w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu w sali obrad sekcyjnych w gmachu magistratu pod przewodnictwem radcy zdrowia prof. dra Bolesława Wicherkiewicza, który w zagajeniu podniósł trudności, z jakiemi owa tak humanitarna instytucya walczyć musi i podziękował najserdeczniej słuchaczom IV i V roku medycyny, pełniącym służbę ochotników pogotowia ratunkowego, za sumienność ich i gorliwość w wypełnianiu obowiązków.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez sekretarza dra Michała Śliwińskiego, zgromadzenie przystąpiło do wyborów wydziału. Przez aklamacyę zostali wybrani: prezesem prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, zastępcą docent dr Stanisław Braun, sekretarzem dr Michał Śliwiński. skarbnikiem fizyk dr Jan Buszek, członkami wydziału pp. Wincenty Eminowicz i prof. Odo Bujwid. Członkami wydziału z grona ochotników wybrani pp.: Maurer Zdzisław, Rzegociński Bolesław, Strycharski Jan, Sędzielowski Józef, Filimowski Ludwik i Korolewicz Bolesław.

Na wniosek wydziału, zgromadzenie wśród oklasków mianowało członkami honorowymi za położone około Towarzystwa zasługi pp.: prof. dra Wicherkiewicza, docenta dra Brauna i dra Michała Śliwińskiego.

W końcu uchwalono kilka zmian dotychczasowego statutu, a kilka wniosków członków przekazano do rozpatrzenia wydziałowi.

Tow. ogrodnicze w Krakowie ulica Gołębia 4. We środę 7 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiell. posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 6 wieczorem, Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Zniżenie wymiaru podatków. Wyznaczony dla Krakowa przez administracyę podatkową kontyngent podatku zarobkowego, ministerstwo zniżyło z powodu nadmiernego wygórowania. Komisya krajowa rekursowa we Lwowie uważała także za wskazane zniżyć wymierzone tam podatki osobisto dochodowe 30 do 40 prc. Jest to najsilniejsza krytyka postępowania galicyjskiej administracyi podatkowej, nakładającej na przeciążone miasto tak wygórowane podatki.

O defraudacyach Sędzielowskiego w Sędziszowie otrzymujemy następujące informacye:

Dla sprostowania wielu błędnych, z istotnym stanem rzeczy sprzecznych pogłosek o defraudacyach w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Sędziszowie, podajemy do wiadomości osób interesowanych i ogółu, co następuje:

Od d. 24 lutego b. r. bawi w Sędziszowie lustrator związkowy p. Domagalski, wraz z urzędnikiem rachunkowym p. Malewskim i obaj pozostaną na miejscu tak długo, dopóki dokładne inwentarze i zamknięcie rachunków sporządzone nie zostaną. Wysokości strat do tej pory nawet w przybliżeniu oznaczyć nie podobna. Sprzeniewierzenia dra Sędzielowskiego popełniane były przeważnie w ten sposób, że pieniądze na wkładki oszczędności, przyjmował od stron w domu, na ulicy, w podróży (!) pieniędzy do kasy nie wnosił, a wydawał sfingowane książeczki z jednym podpisem, albo w nieobecności urzędnika likwidatora, asygnował sam, bez okazania książeczki i uwidocznienia w niej wypłat, rozmaite sumy wkładających i gotówkę sprzeniewierzał, albo wreszcie eskontował bądź we własnej kasie, bądź w innych bankach powierzane mu przez szerokie koła znajomych weksle, w których ani dat płatności, ani wysokości sumy wekslowej nie wpisywano.

W takich warunkach wysokości zdefraudowanej sumy na teraz nawet w przybliżeniu oznaczyć nie można, dopóki osoby interesowane, a jest ich kilkaset, przesłuchane, a książeczki i pokwitowania w ich rękach się znajdujące z księgami Towarzystwa porównane nie zostaną. W każdym razie twierdzić możemy, że wysokość zdefraudowanej w Towarzystwie sumy, nie może wynosić 340.000 koron, skoro cały kapitał obrotowy Towarzystwa wynosi tylko 320.000 koron.

W celu przekonania się o stanie rzeczy bawił w Sędziszowie 27 lutego prezes Związku Stowarzyszeń p. Biechoński, wraz z sekretarzem Ulmerem, z których ostatni od 27 lutego do 2 marca brał udział w posiedzeniach Rady nadzorczej i jej uchwałach, mających na celu akcyę sanacyjną.

Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby dr. Sędzielowski był dyrektorem, kasyerem i likwidatorem w jednej osobie. Był on tylko dyrektorem, likwidatorem zaś był p. Adolf Weisser, stały urzędnik z płacą 1640 koron rocznie, zdolny buchalter, który prowadził księgi starannie i należycie. Bez asygnaty, przez niego wystawionej, nie wolno było kasyerowi pieniędzy pobierać, ani wypłacać. P. Weisser został uwięziony. Kasyerem był o. Jan Szczepanik, który nie mogąc z powodu zajęć swego zawodu stale urzędować, powierzał klucze od kasy swemu szwagrowi drowi Sędzielowskiemu.

W grudniu r. z. prezes Rady nadzorczej ks. kanonik Sapecki, marszałek powiatu ropczyckiego, powziąwszy wiadomość o wielkich długach Sędzielowskiego, spowodował uchwałę Rady nadzorczej, polecającą dyrekcyi, ażeby klucze od kasy były w rękach dwu dyrektorów. Uchwała ta pozostała martwą literą a o treści jej i motywach Związek nie był wcale zawiadomiony. Zaufanie do Sędzielowskiego było tak nieograniczone, a wpływy jego w mieście i okolicy tak wielkie, że nikt z Rady nadzorczej nie pokusił się nawet o to, by zmusić go do wykonania tej uchwały. Dopiero 21 lutego b. r. w dniu ucieczki dr Sędzielowskiego, prezes Rady nadzorczej wystosował do Związku lakoniczną zgoła niczem, a tem mniej obawami lub podejrzeniami umotywowaną prośbę o wysłanie lustratora. Pismo to otrzymaliśmy 22 lutego; a 24 lustrator był już w Sędziszowie.

Z tych wyjaśnień wynika, że defraudacye, przez dr Sędzielowskiego popełniane były w ten sposób, że żadna zamiejscowa lustracya wykryć ich nie mogła, jeżeli miejscowa kontrola na ślad ich nie naprowadziła. Sprawozdania lustracyjne wykazywały staranne prowadzenie ksiąg, tudzież zgodny stan gotówki i walorów, równocześnie jednak wskazywano, że statut jest niejasny, wadliwy, z ustawą niezupełnie zgodny, że ustrój wewnętrzny jest wadliwy, podział czynności pomiędzy dyrektorów niewłaściwy itp. Sprawozdania lustracyjne wysłano w dwóch równobrzmiących egzemplarzach do Rady nadzorczej i do dyrekcyi. Na tym punkcie niestety ustaje władza Związku, który ustawowej egzekutywy nie ma.

Z wydziału Związku Stowarzyszeń zar. i gosp.
W. Biechoński, prezes. *N. Ulmer*, sekretarz.

Pociąg pospieszny ranny (nr 2) ze Lwowa spóźnił się dziś o 1 godzinę wskutek wiehru.

Nieszczęśliwy wypadek. Franciszek Górek, węglarz, rozwożący po mieście węgle, dziś rano, jadąc ulicą Dietlowską, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że koła przeszły mu przez prawą nogę i skruszyły mu kość w dwu miejscach. Górka zaopatrzyło wezwane na miejsce wypadku pogotowie Towarzystwa ratunkowego i odstawiło go do szpitala św. Łazarza.

Strejk. W krakowskich fabrykach cholewek Daniela Honiga przy ulicy Przemyk i braci Buchbinderów przy ulicy Dietlowskiej, gdzie około 300 robotników cholewkarskich staje do pracy, wybuchł dnia wczorajszego strejk. Strejkujący w liczbie dwunastu, nie pojawili się dziś w fabrykach i zajęli wyzywające stanowisko wobec nie solidaryzujących się z nimi kolegów.

Z sali sądowej. (*Zbrodniarz. — O obrazę czci*). Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych zasiadł dziś na ławie oskarżonych Jan Lipnicki, wyrobnik z Pogorzyc. Trybunałowi przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radcy Osadziński i dr Chrząszczyński, oskarża zastępca prokuratora, Pawłowski, oskarżonego broni em. radca Pawłowicz.

Oskarżony Lipnicki, na którego twarzy występek i zbrodnia wyryły niezatarte piętno, przy odczytywaniu aktu oskarżenia, zarzucającego mu nietylko cały szereg kradzieży, lecz nawet gwałt publiczny, napad i proste karotowanie ludzi groźbą zemsty, usiłuje płakać, lecz łzy nie płyną z pod jego powiek. Płaczliwy grymas, w który swą twarz stroi, budzi tylko wstręt i odrazę. Człowiek ten, który znaczną część swego życia spędził w więziennej celi, nad młodziutką dziewczyną w oczach jej matki pastwił się dzień cały, zwabiwszy ją wprzód do lasu w odludne uroczysko... człowiek ten, celem zrabowania kilkunastu groszy, rzucił się na drugiego człowieka, chcąc go zabić, a potem, dla swej przyjemności, w izbie szynkowej zapełnionej ludźmi rzucał ostre naboje do pieca, niebacząc, że przy eksplozyi mogliby oni paść ofiarą jego dzikiej zabawki.

Akt oskarżenia, obejmujący 5 arkuszy bitego pisma, to krwawa karta z jednego roku „swobody" oskarżonego...

Sędziowie przysięgli z zdumieniem słuchają zeznań świadków, których powołano blisko trzydziestu. — Z zeznań tych bowiem wynika, że Przegorzyce całe drżały z obawy przed Lipnickim, że jeden rok wolności, jaki tam oskarżony spędził po opuszczeniu więzienia, był jednym ciągiem wielkiej klęski elementarnej, której rolę odegrał Lipnicki. Rozprawa ta potrwa zapewne dwa dni.

Proces o obrazę czci, wytoczony przeciw p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, redaktorowi *Głosu Narodu*, przez radcę tutejszego sądu, p. Kulawskiego, za artykuł p. t.: „Pan Kulawski sądzi", odbędzie się dnia 7 b m.

Ofiara swego zawodu. Maszynista kolejowy, Fiala, przyprowadził wczoraj po południu pociąg osobowy kolei północnej do Krakowa, a po opróżnieniu wagonów przez podróżnych, odjechał w stronę ulicy Warszawskiej, ażeby odczepić lokomotywę od pociągu, do którego z drugiej strony miała być dołączona inna maszyna. Zadanie odczepienia lokomotywy miał spełnić palacz Filip Szymczykiewicz, który wszedłszy w tym celu między wagony i lokomotywę, odczepił hak i łańcuchy, i już wychodził, gdy nagle na dane zawczesnie przez służbę kolejową sygnały, nadjechała z drugiej strony lokomotywa i pchnęła wagony, jak zwykle przy połączeniu, cokolwiek naprzód. W tej chwili nieszczęśliwy Szymczykiewicz dostał się między pufry pchniętych wagonów i stojącej jeszcze na miejscu swojej lokomotywy z maszynistą Fialą. Pufry zmiażdżyły Szymczykiewiczowi klatkę piersiową w tak straszny sposób, że na miejscu ducha wyzionął. Na miejsce przybył lekarz kolejowy dr. Eichhorn i stwierdziwszy śmierć Szymczykiewicza, odesłał zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Wraz z drem Eichhornem zjawił się też p. Kostrzewski, komisarz policyi na dworcu, który wdrożył dochodzenie w tej sprawie. Ś. p. Szymczykiewicz był żeniony po raz drugi z obu małżeństw pozostawił 8 dzieci.

Dr. Bronisław Łoziński zaprzecza w *Gazecie Lwowskiej* doniesieniu *Słowa Polskiego*, jakoby wyraził się korzystnie o kandydaturze sejmowej p. Daszyńskiego.

Rezygnacya nowowybranego burmistrza. Z Nowego Sącza piszą nam: Nowo wybrany dnia 2 bm.

burmistrz miasta, dr Tadeusz Gałkiewicz, wyboru nie przyjął. Krok swój, pismem do Rady miasta wystosowanem, motywuje dr Gałkiewicz chorobą i tem, że w takiem mieście jak Nowy Sącz, gdzie już czwartego z rzędu burmistrza chciano stawiać przed kratki sądowe, nie chce piastować godności burmistrza. Osobna deputacya radnych udała się do dra Gałkiewicza, aby rezygnacyę cofnął, ale dr Gałkiewicz pozostał niewzruszonym.

Wybory połowy ustępujących po sześcioleciu członków Rady miejskiej, które odbyć się miały w dniach 5—8 b. m., zostały odwołane i rozpisane zostaną dopiero po prawomocnem przeprowadzeniu i przyjęciu wyboru burmistrza.

Strejk górników węglowych w Jaworznie, którzy za przykładem swych innych kolegów postawili żądania, odnoszące się do skrócenia czasu pracy i polepszenia zarobku dziennego, trwał tylko dwa dni i w ubiegłą sobotę został zakończony. Gwarectwo jaworznickie przyznało górnikom płacę dzienną o 15 prc. wyższą, nie uwzględniając jednak ich żądań co do skrócenia szychty. Górnicy zgodzili się na te warunki i dziś wszyscy stanęli do pracy.

Bandę złodziejską, operującą już od dłuższego czasu w Krakowie wyśledziła onegdaj policya tutejsza. W skład tej „spółki“, której „interesy“ ograniczały się do rabowania spiżarek i piwnic oraz „oczyszczania“ przedpokojów z płaszczy, kaloszy, i t. p. wchodzili znani policyi złodzieje: Brosskiewicz Henryk, Zabłocki Piotr, Borek Władysław, tudzież bracia Szymon i Izrael Selzerowie...

Wzorową „spółkę“ osadzono w aresztach „pod telegrafem“.

Zmarli. W Gorlicach w 19 roku życia zmarła Zofia Galińska, uczennica 4-tego kursu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, córka sekretarza Rady powiatowej gorlickiej.

Karol Reiner, emer. radca inż. namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 86 roku życia.

Ignacy Chylewski, starszy inżynier krajowego biura kolejowego, b. oficer powstania 1863, zmarł we Lwowie w 56 roku życia. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Tarnów, 4 marca. Tutejszy właściciel handlu korzennego, Nathan Katz, zbankrutował. Passywa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron.

Mszana dolna, 4 marca. Dwaj tutejsi bracia Hirsch i Saul Amsterdamerowie, właściciele handlów mieszanych towarów zbankrutowali, idąc za śladem swego ojca, Joela, który niedawno również zbankrutował.

W Przemyślu odbędzie się dnia 10 b. m. zebranie wyborców, celem zastanowienia się nad wyborem posła do Rady państwa w miejsce p. Dąmbskiego, który mandat złożył. Zebranie zwołał ks. Czartoryski.

Kradzież pocztowa. Z wózka pocztowego, kursującego pomiędzy Bohorodczanami a Stanisławowem, zginęły d. 3 b. m. pomiędzy godz. 8 a 10 wieczorem, cztery worki z listami pieniężnemi, zawierającymi kwotę 3481 koron.

Z Wiednia piszą nam: „Całe miasto jest pod wrażeniem niesłychanie śmiałej kradzieży, jakiej dopuścili się niewyśledzeni dotychczas sprawcy w jubilerskim magazynie p. Gottlieba Skakalika, położonym przy ulicy Uniwersyteckiej. — Zbrodniarze z przewodu kanałowego zrobili podkop do piwnic domu, w którym mieścił się ten magazyn i w nocy z 2 na 3 b. m. dostali się do sklepu, skąd zabrali bižuterye łącznej wartości 8.000 koron.

Podobne wypadki w tym roku zdarzyły się już trzykrotnie, a sprawców tych kradzieży nie wyśledzono dotychczas, wszyscy więc kupcy żyją w obawie, aby i którego z nich nie spotkały także tak zaszczytne, lecz i kosztowne odwiedziny.

Samobójstwo popełnił w Budapeszcie drugi szef biura stenografów Sejmu węgierskiego, Stefan Jankewich, zastrzeliwszy się w kabinie łazienek. Przyczyna samobójstwa jest nieznaną. Denat był bezżennym i znajdował się w dobrych stosunkach finansowych.

Hiobowa wieść przyszła z Epernay, miasta francuskiego, które możnaby nazwać stolicą „sektu“. Olbrzymie piwnice, należące do znanej firmy Pawła Royer'a na przestrzeni około 500 m. kwadratowych zawaliły się, przyczem uległy zniszczeniu zapasy wina szampańskiego, a mianowicie 500 wielkich beczek i 1 500.0000 flaszek tego szlachetnego napoju. W ostatnich tygodniach ciągłe deszcze podmyły kredowe pokłady, w których wykute zostały piwnice, skutkiem czego nastąpiła katastrofa. Z ludzi nikt nie zginął, wypadek bowiem zdarzył się w nocy.

Magdalena Brohan, słynna artystka dramatyczna, była „stowarzyszona“ Komedyi francuskiej zmarła w Paryżu, licząc 76 lat życia. Debiutowała w r. 1850 i zyskała sobie bardzo szybko sławę talentem i pięknością. Sławili ją tacy ludzie, jak „boski“ Teofil (Gautier) i Julian Janin. Ustąpiła ze sceny dosyć wcześnie, gdy jeszcze wiek nie zmuszał jej do tego. Poślubiła znanego pisarza Mario Ucharda, w małżeńskiem pożyciu była jednakże nieszczęśliwą. Czyniąc aluzyę do swojego męża, powiedziała raz w gronie swych przyjaciół: „Kobieta w całej piękności swej idzie przez życie, aż nto poślizguje się na kawałku pomarańczowej skórki pod postacią... węża“.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował porucznika 58 pułku piechoty Wacława Pribyla, adjunktem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie.

Namiestnik zamianował *attaché* konsularnego, dra Rogera bar. Battaglię komisarzem powiatowym.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował podoficera marynarki w Pola, Juliana Nowaka, kancelistą sądowym w Dukli.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa uchwaliła 26 lutego b. r.: Wyrazić uznanie za długoletnią i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim przy sposobności przeniesienia ich na emeryturę: J. Kosmanowi, dyrektorowi szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu; Ł. Zwierskiemu, dyrektorowi szkoły pospolitej im. św. Maryi Magdaleny we Lwowie i M. Bieleckiemu, nauczycielowi szkoły w Bielanach.

Zatwierdzić wybór dra K. Benoniego na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej tarnowskiej, dra L. Tarnawskiego na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej przemyskiej, dra Ad. Dietziusa na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej jarosławskiej, K. Witosławskiego na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej kołomyjskiej, dra Włodz. Maciulskiego na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej żółkiewskiej, L. Wojnarowskiego, nauczyciela z Bohorodczan na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej bohorodczańskiej, ks. Ant. Wilczkiewicza i J. Bojki na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej dąbrowieckiej, H. Loewenstarka na reprezentanta religii izraelickiej w radzie szkolnej okręgowej dąbrowskiej.

Powołać Fr. Bogusiewicza, tymczasowego nauczyciela kierującego z Radek na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej rudeckiej. (D. n.).

Konkursy. Rada okręgowa szkolna w Rudkach ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich w rudeckim okręgu szkolnym: Na posady z poborami III klasy płac po myśli art. 11 kraj. ust. szkolnej z dnia 6 lipca 1899 Dz. ust. kraj. Nr 85, a mianowicie: Na posadę osobnego nauczyciela religii a) rzym. kat. i b) grec. kat. 6-klasowej szkoły ludowej męskiej i żeńskiej w Komarnie, tudzież nauczyciela religii rzym. kat. 5 klasowej szkoły ludowej męskiej i żeńskiej w Rudkach.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem ogłasza konkurs na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Nowym Sączu, z płacą 1400 koron rocznie i prawem stabilizacyi po rocznej dla szpitala pożytecznej służbie.

Posada prow. inżyniera w IX klasie rangi i trzy posady adjunktów budownictwa w X klasie rangi są opróżnione przy władzach politycznych w Austryi Górnej. Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy ewentualnie w drodze służbowej do 13 marca b. r. do prezydyum namiestnictwa w Lincu.

Gazeta Lwowska Nr. 51.

Dalsze składki na rzecz polskich górników Śląska i Ostrawy: Warszawa 255 kor. 50 h., od komitetu pań z Krakowa 25 kor., pani K. Bojwidowa 40 kor., kółko koleżeńskie techników we Lwowie przez p. K. Wojnara 8 kor. 51 h., „polski arystokrata“ 20 kor.

Dotychczas na moje ręce przesłane składki wynoszą 1103 kor. 1 h. *Dr. Wacław Seidl.*

Z kalendarza. W poniedziałek 5 marca: Fryderyka opata; we wtorek 6 marca: Kolety p. i Maryana bisk., we środę, 7 marca: Tomasza z Akwinu.

Wschód słońca dnia 6 marca o godz. 6 min 10, zachód o godz. 5 m. 31. Długość dnia godz. 11 m. 21.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 marca pochmurno, wietrzno; termometr od —10,4° doszedł do —3,7° C. Barometr nisko, z małym ruchem.

Dnia 5 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 736,1 mm., termometru —5,4° C. Wiatr południowo-zachodni.

TEATR.

„Błędne gwiazdy“. Sztuka w 5 odsłonach W. Lewickiego.

Młodsi nasi pisarze dramatyczni ze szczególniejszem upodobaniem zwracają swą obserwacyę w sferę życia i stosunków świata malarskiego. Nie ulega wątpliwości, że w środowisku świata artystycznego, pod idealnem tchnieniem wpływów sztuki, wykwitają bujne indywidualizmy, wznoszące się porywami myśli i działania poza szablon życia codziennego, że warunki pracy i otoczenia dostarczają bohaterom ze świata sztuki więcej, niż pospolitym zjadaczom chleba sposobności do rzucania się w wir skomplikowanych stosunków życiowych, ale to ciągłe wprowadzanie na scenę malarzy w charakterze bohaterów akcyi, to nieustanne stwarzanie i różnostronne oświetlanie wyzyskanego już do znudzenia konfliktu dusz artystycznych z szarą prozą życia, spowszedniało nam w teatrze bardzo. Trzebaby istotnie niepowszedniego talentu dramatycznego, aby na tej kanwie osnuć utwór, któryby nie był w ogólnych konturach reminiscencyą rzeczy dawniej na scenie oglądanych, któryby mógł zainteresować świeżą myślą twórczą i nowe odsłonić w nowem oświetleniu postacie i działania.

W „Błędnych gwiazdach“ p. Lewickiego przejawia się wyraźne usiłowanie stworzenia nowej jaskrawej i zajmującej kolizyi, na wyszarzanem tle prozaicznego życia bohatera sztuki malarza. Molski bohater sztuki główny i utalentowany malarz jest szczęśliwym mężem i ojcem. Ognisko jego rodzinne ożywia parka dwojga aniołków o jasnych loczkach i niebieskich oczach, których strzeże kochająca żona i matka. Los stający zawsze na drodze wielkim talentom, rzuca na jego drogę kobietę demoniczną, która zmysłową miłością swą opasowywa w zupełności całą jego istotę. W objęciach Zofii Sinceau Molski zapomniał o sztuce, o rodzinie i nawet o obowiązkach i honorze tak dalece, że nie waha się przyjmować pieniędzy od swej kochanki i z tego źródła żywić swoją rodzinę. Uczucia szlachetne buntują się w nim przeciw takiemu kompromisowi z uczciwością i honorem, ale nie ma siły zerwać krępujących więzów. Dopomaga mu do tego kapitan, który wpływem wiary i wzruszającego słowa wydobywa go z toni i powraca rodzinie. Oczyszczenie się z brudu moralnego odradza istotę Molskiego, powraca mu natchnienie i polot myśli, i dozwala wykończyć oddawna zaczęte dzieło, które ukazuje całą świetność jego talentu i długo tajonych porywów ducha twórczego. Ale bujna natura, żądna egzotycznych wrażeń, żądna silnej podniety nie może znaleść zaspokojenia w normalnych warunkach życiowych. Myśl jego i pożądanie wraca do tej, która opanowała jego duszę. Chorobliwym ogarnięty szałem pragnie powrócić do odtraconej kochanki, a dowiedziawszy się z ust kolegi malarza Rowka, że Zofia z żalu po nim stoczyła się w kałużę moralnego upadku oddaje się rozpaczy, której ostatecznym wyrazem jest katastrofa. W salonie sztuk pięknych, dolatują go banalne, płytkie i słodkie krytyki wygłaszane przez szary tłum o jego obrazie. Uniesiony najwyższym szałem wybucha gwałtowną tyradą przeciw publiczności, niszczy swe dzieła, i odbiera sobie życie.

W pomyśle sztuki w stworzeniu sytuacyi dramatycznej widnieje niezaprzeczony polot fantazyi, a nawet nerw sceniczny autora. Z drugiej jednak strony pod względem techniki teatralnej „Błędne gwiazdy“ obok kilku wybornych scen rodzajowych posiadają bardzo znaczne braki, świadczące przedewszystkiem o tem, że temperament za daleko uniósł autora, i nie pozwolił mu zharmonizować pomysłu w całość logiczną i artystycznie zaokrągloną. Pomijając nużące gadulstwo w kilku scenach aktu III i IV, opóźniające bieg akcyi, fatalne wrażenie robi akt ostatni, przyszyty do sztuki pospiesznym ściegiem, nielogiczny zgoła w rozwiązaniu i osłabiający wrażenie, doskonale po literacku w duchu modernistycznym rzuconych odsłon poprzednich. Figury, stworzone przez autora, nie zalecają się oryginalnością pomysłu, gdyż albo są banalne, jak Marya, żona Molskiego, albo są bladem odbiciem postaci już widzianych w podobnem otoczeniu. Taki Rowek n. p., który dał pole p. Solskiemu do stworzenia klasycznego w swoim rodzaju typu, nazbyt przypomina Cyganka z komedyi Asnyka. Natomiast sympatycznemi i zręcznie napisanemi są sceny z dziećmi.

Wystawa sztuki i wykonanie były bardzo staranne. Główną rolę grał p. Tarasiewicz z wielkim nakładem pracy. W scenach uczuciowych, jak niemniej w uwydatnieniu walki psychicznej artysty szarpanego dwoma uczuciami odmiennej natury rozwinął p. Tarasiewicz kilka rysów, dobrze świadczących o zrozumieniu duchowego podkładu roli i opanowaniu jej technicznem. Tym atoli, który skupiał na sobie uwagę widzów, ożywiał sztukę i dostarczał im prawdziwej rozkoszy artystycznej, był p. Solski, jako Rowek. Głęboka charakterystyka, ujęta w typowe rysy, wycieniowana najdelikatniejszemi liniami, humor dobroduszny, połączony z nutą ironii i bolu serdecznego, oddanego z niepospolitym artyzmem, złożyły się na całość, która pomnaża dorobek sceniczny p. Solskiego niezapomnianym przyczynkiem. P. Przybyłkówna, jako Marya, ujmowała sobie widzów tą słodyczą i dobrocią, którą tak celuje zawsze, a która w tej roli była i właściwą i potrzebną, a p. Siennicka w kilku rysach bardzo ładnie uwidoczniła demoniczny profil Zofii Linceau. Na zaszczytne wyróżnienie zasłużyli jeszcze pp. Stępowski i Roman. Para malców, która szczebiotem swym okrasiła kilka scen sztuki, wywiązała się bardzo dobrze z zadania ku podziwowi całej widowni. *W. Pr.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 marca. *(Telef.)* Sensacyą wywołało zaginięcie listu pieniężnego na 9.600 *K.*, który wczoraj nadszedł z Tarnowa. Były to pieniądze rządowe. W tej sprawie aresztowano oficyała pocztowego Antoniewicza i jednego z praktykantów.

Jubileusz Durskiego wypadł świetnie. — Przemawiali panowie: Romanowski, Fischer i Łuszczkiewicz.

Na odczyt Kaspra Wojnara (Tytuł: Z rozmyślań więziennych) przybyło wczoraj bardzo wiele publiczności.

Weterynarz Kaszuba, którego Mezsowa obwiniła o otrucie ś. p. Majera, wnosi przeciw niej oskarżenie o oszczerstwo.

Ostatnie zebranie przedwyborcze (wybory posła sejmowego są we czwartek) odbędzie się jutro. Przemawiać na niem będzie poseł Daszyński.

Jutro odbędzie się proces posła Stapińskiego przeciw redaktorowi *Monitora*, Brejterowi, o obrazę czci.

Jutro rozpoczynają się obrady doroczne Towarzystwa gospodarczego.

Z Nowego Targu donoszą do *Słowa Polskiego*: Komisya obchodowa w sprawie budowy kolei N. Targ-Suchachora obradowała. W ostatniej chwili wstrzymało jednak prace komisyi ministerstwo, w czem należy widzieć zwrot na rzecz akcyonaryuszów linii Chabówka-Zakopane.

Wiedeń, 5 marca. *(Telef.)* Marszałek Galicyi hr. Stanisław Badeni przybył tu ze Lwowa.

Wiedeń, 5-go marca. Wczoraj odbyła się tu wielka demonstracya robotnicza na Kärntnerringu, skierowana przeciw ordynacyi wyborczej miasta Wiednia i Sejmu dolno-austryackiego. Miała ona przebieg dość spokojny i zakończyła się już o godzinie 11½ rano. Z pomiędzy 5000 demonstrantów aresztowano dwóch tylko.

Wiedeń, 5 marca. *(Telefonem). Vaterland* ogłosił onegdaj telegram z Pesztu, w którym czyni Banffy'ego odpowiedzialnym za roztrwonienie funduszu agitacyjnego stronnictwa liberalnego. Dziś, na żądanie świadków Banffy'ego, pp. Daniela i Gajarego, zamieszcza *Vaterland* telegram z Pesztu, w którym zażądano, aby te zarzuty przeciw Banffy'emu zostały cofnięte, lub wymienionym nadawca telegramu, który wiadomość przeciw Banffy'emu *Vaterlandowi* podnł. *Vaterland* dotąd na żądanie Daniela i Gajarego nie reagował.

Wiedeń 5 marca. W dniu 13 marca rozpoczną się konferencye biskupie, w których między innymi weźmie udział książę biskup krakowski Puzyna.

Grac 5 marca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie radykałów niemieckich, na którem pojawili się posłowie: Kittel, Hofer, Türk, Iro i Schoenerer.

Odbyło się tu także drugie zgromadzenie około 10.000 socyalistów, na którem przemawiać miał Daszyński. Daszyński nadesłał jednak telegram, iż ze względu na swoją kandydaturę we Lwowie na zgromadzenie przybyć nie może.

Madryt, 5 marca. Rada ministrów postanowiła użyć 7 milionów pesetów, jakie pozostały z nadzwyczajnego budżetu ministerstwa wojny na zakupno dział szybkostrzelnych dla artyleryi polowej.

Rzym, 5 marca. Z powodu uroczystości urodzin papieża i jego koronacyi odśpiewano wczoraj uroczyste „Te Deum“ w katedrze św. Piotra. Wieczorem bazylika była wspaniale iluminowaną na zewnątrz, a tłumy olbrzymie ludu przeciągały po placu przed nią leżącym.

Konstantynopol, 5 marca. Z Ueskuebu donoszą, że tamtejsi przywódzcy albańscy wzbraniają się zjawić przed komisyą śledczą. W głównym meczecie zgromadziło się 4000 Albańczyków. Sklepy wszystkich muzułmanów są zamknięte. Wojsko nie dozwala wejścia do miasta ludności albańskiej, która się u jego bram gromadzi.

Ze spraw parlamentarnych.

Wiedeń, 5 marca. *(Telef.)* Pod przewodnictwem dra Baernreithera odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi socyalno-politycznej celem zbadania wniosku o zniżenie dnia pracy o kopalniach węgla. Na posiedzenie to przybyli także zaproszeni delegaci właścicieli kopalń. Z Galicyi wschodniej zaproszonym był hrabia Andrzej Potocki; ten jednak nie przybył, a przysłał swego pełnomocnika p. Sieglera. Zawezwany delegat robotników z Galicyi dotąd nie przybył.

Wiedeń, 5 marca. Uchwała konferencyi przywódców lewicy, obstająca przy wyborze p. Pradego została zakomunikowana prawicy. Klub czeski postanowił oddać swe głosy tylko kandydatowi Słowian.

Wiedeń, 5 marca. (*Telefonem*). Toczą się rokowania z p. Lupulem, aby ustąpił ze swego stanowiska II go wiceprezydenta Izby posłów. Wedle *Wiener Tagblatt'u* Lupul miał oświadczyć, że woli intratną posadę członka rady nadzorczej kolejowej. Naturalnie przedstawienie p. Lupula w takiem świetle jest insynuacyą, która wywołała i w sferach poselskich i dziennikarskich wielkie oburzenie.

Wiedeń, 5 marca. *(Telefonem)*. W Izbie panów odbyło się dziś posiedzenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby panów w rozprawach nad deklaracyą rządu przemawiać będą: Rieger lub Matusz, Schoenborn (prawica), Meran (centrum), Auersperg i Fürstenberg (lewica).

Strejki.

Trutnow, 5 marca. W okręgu kopalnianym Schatzlar pracowało w sobotę 295 robotników, 1099 zaś zaś dotąd strejkuje.

Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie ludowe w Schatzlar i Lampersdorf, na których miano obradować nad politycznem i ekonomicznem położeniem robotników górniczych, zostały ze względów formalnych zakazane.

Mosty, 5 marca. Z tutejszych kopalń wywieziono w sobotę 404 wagony węgla, a w składach naładowano 24 wagony.

Duchowców, 5 marca. W sobotę wysłano z z zagłębia brunatnego węgla w Aussigu i Komotowie 1117 wagonów węgla.

Mowa Deschanela.

Nogent-le-Retrou, 5 marca. Z powodu ponownego wyboru Deschanela na prezydenta Izby i jego wstąpienia do Akademii, wyborcy urządzili tu na jego cześć bankiet. Deschanel miał na bankiecie mowę, w której wypowiedział swe niezachwiane zaufanie do instytucyj kraju. Zaznaczywszy doskonały stan uzbrojeń i wojskowości we Francyi, i czyniąc aluzyę do wojny transwaalskiej, prezydent Izby nadmienił, że jeżeli ze słabym trudno sobie dać radę, to jakże dziecinnem byłoby drażnić silnego lub wzgardę mu okazywać. „Nie porzucajmy więc — mówił Deschanel — wielkich zadań, jakie nas czekają i nieodstępnie dążmy do naszych celów cywilizacyjnych“.

Mowę Deschanela przyjęto żywemi oklaskami.

Wojna.

Londyn, 5 marca. Z Osfontein donoszą pod datą 2 b. m. Stanowiska nieprzyjaciela nie są dotąd pewne. Ruchome oddziały Boërów pojawiają się dookoła pozycyj angielskich. Oczekujemy oporu pod Abrahamskraal, gdzie gen. Joubert zebrał siły boërskie z Transwaalu i z północnego wschodu Oranii. Abrahamskraal leży w odległości 50 kilometrów od Paardebergu.

Prezydent Stejn 27 lutego przybył do obozu boërskiego pod Abrahamskraal i w gorącem przemówieniu wzywał Boërów, aby wyswobodzili gen. Cronje'go.

Londyn, 5 marca. Pod datą 2 b. m. donoszą z Bloemfontein: Postanowiono ze strony Boërów opuścić okolice Rendsburga. Odwrót Boërów pod osłoną konnych oddziałów już się rozpoczął.

Urzędownie tu doniesiono, że 27 lutego gen. Cronje z powodu braku amunicyi i żywności zmuszony był poddać się Anglikom.

Prezydent Krüger wydał proklamacyę do Boërów w Natalu, aby walczyli dalej. Boërowie transwaalscy gromadzą się pod Briggarsberg.

Jutro powraca prezydent Krüger z Oranii do Pretoryi.

Londyn, 5 marca. Wzięty do niewoli pod Paaderbergiem komendant artyleryi Boërów, major Albrechts, surowo krytykuje taktykę gen. Cronjego, który dał się wepchnąć w pułapkę, zamiast obsadzić wzgórza. Utrzymuje on, że wojny bynajmniej za skończoną uważać nie można, bo jeszcze 75.000 Boërów stoi w polu. Pod Maggersfontein było tylko 4.000 Boërów. Albrechts potępiając taktykę gen. Methuena, wychwala mistrzowstwo marsz. Robertsa.

Sydney, 5 marca. Chamberlain wystosował tutaj żądanie, aby kolonie australskie wysłały jeszcze 2000 ludzi do służby w Afryce południowej na koszt skarbu angielskiego. Prezydent ministrów Związku kolonij australskich odpowiedział, że Związek ten popierać będzie wszelkiemi siłami politykę rządu angielskiego i żądane posiłki przyszle.

Nowy Jork, 5-go marca. Z Waszyngtonu donosi *New York Herald*, że prezydent Mac Kinley dał do poznania obu stronom, prowadzącym wojnę w Afryce południowej, iż każdej chwili gotów jest podjąć się interwencyi pokojowej. Tutejsze sfery urzędowe sądzą jednak, że Anglia nie zgodzi się na interwencyę Mac Kinley'a nawet, gdyby na nią zgodziły się: Transwaal i Orania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	2
„ „ srebrna	99	20
4% renta austryacka złota	98	40
4% „ „ koronowa	99	—
4% „ węgierska złota	98	10
4% „ „ koronowa	9[illegible]	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	75
„ kredytowe	234	70
Londyn	242	60
Marki	118	40
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	89	90
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	183	60
Losy tureckie	124	75
Akcye Anglobanku	124	25
„ Unionbanku	116	—
„ Bankvereın	1[illegible]5	2[illegible]
„ Laenderbanku	118	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	—
„ „ Południowej	26	50
„ „ Elbethal	124	50
„ „ Nordbahn	295	—
„ „ Staatsbahn	136	60
„ „ Alpine	26[illegible]	50
Tureckie Tabaczne	14[illegible]	75
Ruble	255	½
Berlin, 5 marca 1900.		
Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	21[illegible]	9[illegible]
4½% Listy polskie	9	70
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	235	12
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 5 marca 1900.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na wiosnę	7	55
Żyto na wiosnę	6	56
Owies na wiosnę	5	22
Kukurudza	5	43

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 marca 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		Waluta koronowa. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	50	256	50
Marki niemieckie	118	15	118	6[illegible]
Franki papierowe	96	—	96	75
20-to frankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „	92		93	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100		[illegible]1	—
4% „ „ „	95	75	[illegible]6	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	95	95	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	5	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	9[illegible]	50	4	00
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	6	25	97	2[illegible]
6% Pożyczka krajowa z r. 875				—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	4	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	3	25
% Obligacye komun. Banku kraj.	0	50	92	—
4½% „ „ „	99	5	-	-
4% Obligacye kolejowe	95	25	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	59	50	60	50
„ „ Stanisławowa	127		—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie		--	—	—
„ „ hipot. „ „	173	—	17[illegible]	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—		—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	50	101	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	139	—	140	—

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy",** zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie" — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 37

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.